premiera

PROGRAM TEATRALNY

TEATR bagatela

SPRZEDAWCY GUMEK

zdjęcie: Przemysław Sieraczyński

zdjęcia: Piotr Kubic

Hanoch Levin

SPRZEDAWCY GUMEK

Socharej gumi

przekład **Agnieszka Olek**

reżyseria **Agnieszka Korytkowska-Mazur**
scenografia **Jacek Malinowski**
kostiumy **Agnieszka Stanasiuk**
muzyka **Paweł Betley**
ruch sceniczny **Maciej Zakliczyński**
wizualizacje **Sylwester Łuczak**
reżyseria świateł **Marek Oleniacz**

obsada:

BELA BERLO
Urszula Grabowska
JOHANAN CINGERBAJ
Przemysław Branny
SZMUEL SPROL
Marcin Kobierski

asystent reżysera **Joanna Jaworska**
inspicjent / sufler **Joanna Jaworska**

Premiera 11 lutego 2012
Gala premierowa 10 marca 2012

Prawa autorskie do sztuki reprezentuje THE INSTITUTE OF ISRAELI DRAMA
Polskie prawa autorskie reprezentuje AGNECJA ADIT

SPRZEDAWCY UCZUĆ

Rozmowa z reżyserką Agnieszką Korytkowską-Mazur

– Hanoch Levin napisał *Sprzedawców gumek* w 1978 roku, a tekst ma tyle świeżości i aktualności jakby powstał dzisiaj rano i dotykał naszych najbardziej palących pragnień.

– Levin nie sili się na doraźność, nie ukonkretnia współrzędnych geograficznych, ukrywa czasowe, co czyni tę sztukę ponadczasową. Istotą tego dramatu jest jednocześnie czuły i bezwzględny sposób patrzenia na człowieka. Levin ogałaca swoich bohaterów. Nie boi się ich śmieszności, ale nie jest to ta łatwa śmieszność, służąca wyłącznie rozbawieniu publiczności. Pokazuje, że człowiek chce pozostać sobą, a przy tym nie chce być samotny. Kompromisy, na które musiałby przystać są jednak zbyt trudne. Tyle w tym tragizmu, co śmieszności. Śmiech grzęźnie w gardle. Dzisiejsze czasy obradzają w singli, którzy wcześniej postawili w życiu na inne wartości niż bycie z drugim człowiekiem. Teraz próbują sposobem, czasem na siłę, czasem na zasadzie umowy handlowej, a przede wszystkim z poczucia bezkresnej samotności, nadpracować stracone lata.

– Scenografia i cała strona wizualna lokują akcję *Sprzedawców* w latach 30. i 50. ubiegłego wieku.

– To wyłącznie stylizacja, a nie zakorzenienie w tamtych czasach. Od dekad nic w relacjach międzyludzkich się nie zmieniło. Ta decyzja pomaga też pokazaniu pewnej mentalności ludzi, którzy wyrośli w tradycji dziedziczenia po rodzicach. Dziedzictwo to nie wybór. I jakkolwiek się na to nie zgadzamy, warunkuje ono nasze codzienne wybory, czyni nas mniejszymi lub większymi buntownikami. Człowiek rzadko umie zrezygnować z wyobrażeń o sobie na rzecz pełnego spotkania z drugim człowiekiem.

– Sprol cały monolog poświęca temu, że najlepiej życie spędzić w kinie. Oglądać w spokoju i ciemności cudze perypetie.

– Bohaterowie bardzo chcą przeżyć barwne życie, ze wszystkimi uniesieniami, skrajnymi emocjami, podnietami i tym wszystkim, co potrafi wpłynąć na wyobraźnię i jakość życia. Nie zakładają jednak swojej przegranej. Czują, że należy im się więcej niż mają, ale w zamian nie chcieliby płacić za to za dużej ceny. Dostać wiele, dać jak najmniej – to ich wspólne motto. Wyklucza niezbędną w relacji empatię. Taki jest nasz świat. Nie odkrywamy tu niczego, czego nie znamy.

Sprol spędza życie w kinie ze strachu – ono bardziej, niż codzienne życie rozbudza jego pragnienia. I naładowany takimi marzeniami chce zawojować świat. Z Belą na czele. Lepiej być świadkiem cudzych upadków, bo one wtedy są śmieszne, trudniej śmiać się ze swoich. A widz jest też przecież tutaj podobnym podglądaczem…

– Wyreżyserowana przez ciebie sztuka komponowana jest jako opowieść trzech aktorów.

– Aktorzy opowiadają o ludziach i zdarzeniach z dystansem, dzięki użyciu figury teatru w teatrze. Wszystko, co dzieje się między dwojgiem postaci zawsze wydarza się wobec tego trzeciego. To w końcu uzależniony od siebie trójkąt międzyludzki. Ten zabieg daje szansę zewnętrznego komentarza, innej taktyki rozmowy z partnerem. Każdy z aktorów jest czynnym świadkiem tego co się dzieje na scenie, nie może ani na moment „odpuścić" całej historii.

– Levin ma wiele z Brechta. To jeden z jego mistrzów. Podobnie jak Brecht, Levin przedstawia pełne psychologicznie postaci, ale robi to z dystansem.

– Stąd forma spektaklu, gdzie przeżywana przez bohaterów historia jest de facto opowiadana przez aktorów, którzy użyczają im swoich głosów. „Sprzedawcy Gumek" to też sztuka z piosenkami. Można zobaczyć w nich odpowiedniki brechtowskich songów. Komentują w przewrotny sposób to, co dzieje się w pierwszym planie, ujawniają prawdziwe intencje bohaterów, ich zazdrości, ukryte perwersje, piękne tęsknoty.

To, co uwodzi mnie w Levinie to jego ogromne wyczucie abstrakcji. Sytuacja wyjściowa jaką sobie wymyślił autor, czyli chęć sprzedaży dziesięciu tysięcy wybornych prezerwatyw, jest absurdalna. Ludzie, którzy podejmują dyskusję na temat ich zakupu, opłacalności tego interesu i najróżniejszych związanych z tym okoliczności, są już jednak bardzo serio.

– Tłumaczenie Agnieszki Olek perfekcyjnie oddaje charakterystyczny język Levina.

– Język Levina łączy sprzeczności. Ten czasami knajacki i obsceniczny język w jednej chwili zamienia się w elegancką polszczyznę, którą Levin bawi się, ale nie dla samej formy. Ten język bardzo wiele mówi o człowieku, który się nim posługuje. Mam wrażenie, że to jest cecha, która zanika we współczesnym dramacie.

– Ten tekst kusi, by go potraktować komediowo.

– Kusi bardzo, ale w pierwszych chwilach. Nie da się go długo tak odbierać, bo trywializuje się wówczas całą historię, która owszem jest absurdalna, ale przez to tak po ludzku gorzka. Handel prezerwatywami nie jest tu tematem nadrzędnym. Pod nim buzują takie tematy, że człowiek cieszy się, że może się schować za tymi pozornymi żartami. To opowieść mocno montyphytonowska.

– Wiesz, zdumiewa mnie, że jakoś późno Hanoch Levin został odkryty dla polskiego teatru.

– To zastanawiające, bo świetnie się go czyta i nad nim pracuje. Krum, po którego sięgnął Warlikowski parę lat temu, nie przetarł Levinowi – aż tak jakby się można było spodziewać – szlaku w Polsce. Dla mnie samej jest odkryciem pojemność jego pokręconych historii. Ma teraz swój czas. I dobrze.

Rozmawiała Magdalena Furdyna

Berlo

Ach, ta chwila w teatrze, kiedy światło na sali już zgasło, a na scenie jeszcze się nie zapaliło, a widownia siedzi w ciemności i czeka w ciszy, wszystkie oczekiwania, wszystkie marzenia tysiąca osób skupione są w jednym punkcie ciemności na wprost; mam takie uczucie, że całe moje życie przeżywam w tej chwili, czekam w ciemności i zaraz podniesie się kurtyna, scena zaleje się oślepiającym światłem i wielobarwne życie zacznie płynąć przed moim obliczem. Tak, zaraz zacznie promieniować wielobarwne życie, cudowne życie, zachwycające oczy, jakiego nie widzieliśmy jeszcze nigdy.

zdjęcie: Przemysław Sieraczyński

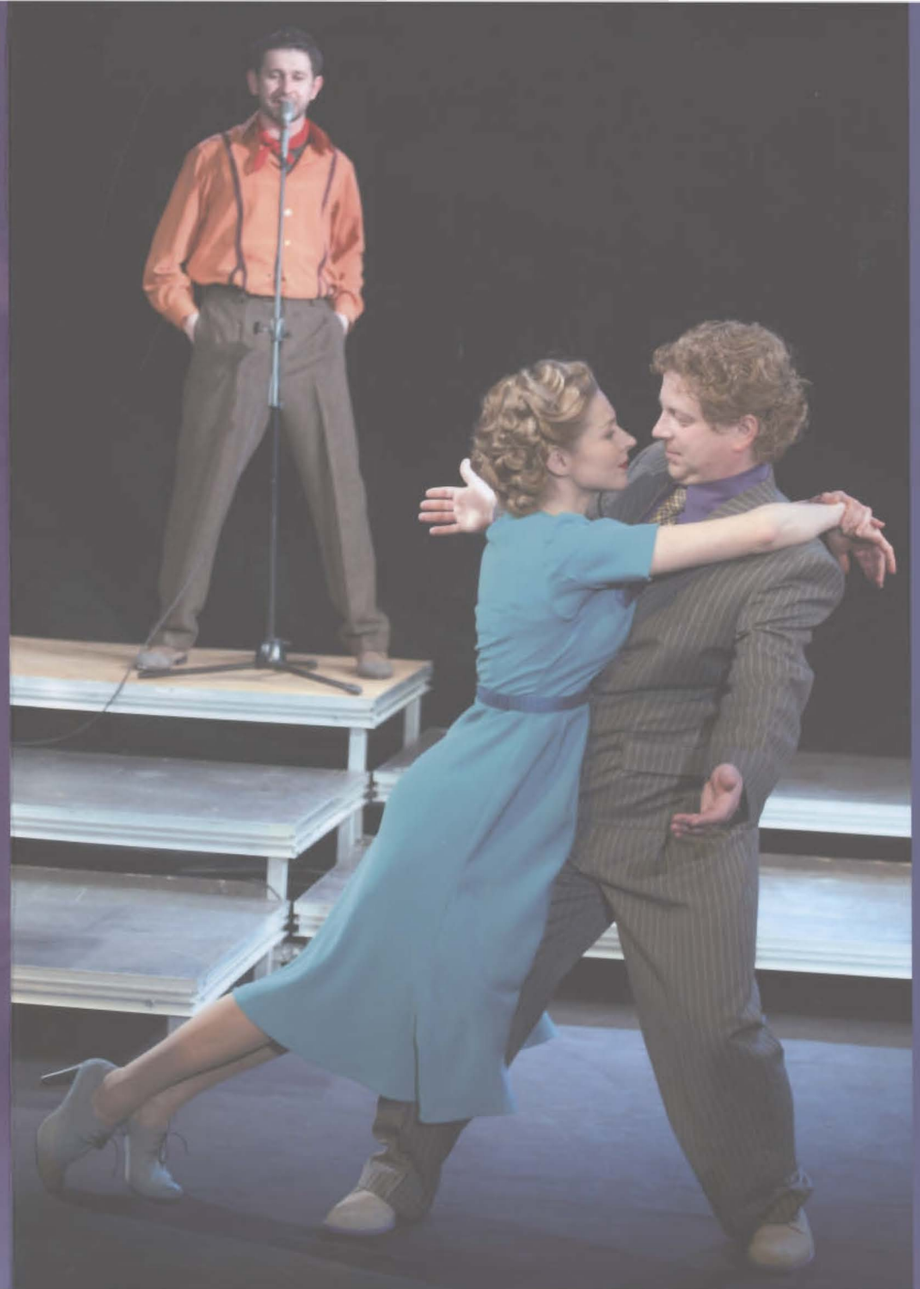

Sprol

Ach, gdyby tylko można było przeżyć życie jak w sali kinowej, siedzieć trochę z boku, zobaczyć życie poruszające się naprzeciw ciebie na oświetlonej tkaninie, wszystkie burze, miłości, tragedie, całą tę komplikację, wszystko biegnie i mija na twoich oczach bez dotykania cię, kiedy za cenę kilku funtów, siedzisz sobie w ciemności na krześle, z czekoladą w ustach i przyglądasz się, tylko się przyglądasz.

zdjęcie: Piotr Kubic

Hanoch Levin

Nieważne czy tego chcemy czy nie, jego sztuki otwierają okna naszych dusz – napisał w londyńskim Guardianie recenzent podsumowujący pisarstwo zmarłego w 1999 roku Hanocha Levina – izraelskiego dramaturga i reżysera.

Urodzony w 1943 roku w Tel Awiwie, w ortodoksyjnej rodzinie polskich Żydów, która - wbrew temu co czytamy na oficjalnych stronach Jawis Theatre nie uratowała się z Holocaustu, ale wyjechała do Palestyny jeszcze w 1935 roku, mały Hanoch wychował się w niezamożnej południowej dzielnicy miasta. Od dziecka przejawiający zdolności literackie, najpierw uczeń szkół religijnych, a potem student literatury hebrajskiej i filozofii na Uniwersytecie w Tel Awiwie, Levin debiutował krytykującymi izraelskie społeczeństwo wierszami i artykułami w piśmie studenckim *Jeż*. Nie zważając na burze, które wywoływały jego teksty, w przygotowanych przez siebie i przyjaciół pierwszych spektaklach kabaretowych, naigrywał się z młodych narodowych izraelskich świętości.

Obrazoburcza dla części Izraelczyków kabaretowa twórczość Levina rozpoczęła trwającą 30 lat najpierw dramatopisarską a później i reżyserską karierę. Pięćdziesiąt sześć dramatów, które napisał Levin, charakteryzują: *nowe i nieoczekiwane środki ekspresji, zaskakujące publiczność satyryczne skojarzenia, fantastyczne opowieści oraz niezwykle nasycone obrazy poetyckie i wizualne* – jak napisał znawca jego utworów Freddie Rokem.

Lekceważony i nie brany na serio na początku swej dramatopisarskiej drogi Levin, z czasem stał się dla całych pokoleń izraelskich widzów, ważnym, bo wiele mówiącym o nich i ich życiu – dramatopisarzem i reżyserem.

Czerpiący całymi garściami z europejskiego teatru Brechta, Becketta, Pintera czy Ionesco, stworzył przemawiający indywidualnym pełnym gorzkiej ironii językiem swój własny teatralny świat. A to co najbardziej charakteryzuje twórczość Levina to kapitalny język. Unikatowy, oparty na budowie zindywidualizowanych dialogów, krótkich celnych zdaniach, przekleństwach, powtórzeniach i piosenkach – komentarzach, wyróżnia i określa dramaty Levina. Zaludnione przez pochodzących najczęściej z emigracji, obciążonych wspomnieniami starych ojczyzn bohaterów, podglądamy w intymnych sytuacjach, kiedy to wciąż marzą o czymś co mogłyby zrobić i osiągnąć.

Czuły i krytyczny, liryk i rewolucjonista w wygodnej formie teatralnej groteski, opisuje małe zamknięte społeczności . Z ich melancholijną, prowincjonalną mentalnością, która zawsze pragnie czegoś innego niż ma.

zdjęcie: Piotr Kubic

TVP KRAKÓW
www.miastokobiet.pl miastokobiet
chilli zet
Restauracja Pożegnanie
KARNET
TAURON DYSTRYBUCJA